

W latach 1936-1939 pełniąc funkcję Prezesa Polskiego Związku Zachodniego w Gdyni prowadziłem zdecydowaną walkę z hitleryzmem, którego przejawy obserwowano również na Wybrzeżu. Poza tym współpracowałem w akcji przekazywania polskich wydawnictw, oraz broni na teren Wolnego Miasta Gdańska i tereny przygraniczne, prowadząc jednocześnie szeroką akcję polonizacji tych terenów /patrz zaświadczenie nr.1/.

Wybuch Powstania Warszawskiego zastał mnie w Zalesiu pod Warszawą. Z początku sierpnia, nie będąc członkiem tajnych organizacji wojskowych, spotkałem w Zalesiu podchor. plut. Tadeusza Rogalskiego - pseudonim Mściwój, który z ramienia Dowództwa Powstania na Mokotowie utrzymywał kontakt z oddziałami stacjonującymi w okolicznych lasach. Przedstawił mi on beznadziejność dalszego losu Powstania Warszawskiego. W tej sytuacji zrodził się u nas plan przeciągnięcia na stronę Powstania trzech dywizji wojsk węgierskich, stacjonujących w okolicy Zalesia, a których żołnierze byli życzliwie ustosunkowani do ludności polskiej. Dywizje te podlegały armii niemieckiej. Zdobywając się na dużą odwagę i ryzyko, podając się za wysłanników Dowództwa Powstania, dotarliśmy do generała Lengla dowódcy stacjonujących dywizji, któremu przedstawiliśmy w jak najszerszym zakresie korzyści armii węgierskiej, jakie zaistniałyby po przejściu ich na stronę polską.

Nie negując możliwości przejścia, zażądał on dalszego prowadzenia rozmów z upoważnionymi przedstawicielami gen. Bora-Komorowskiego. W międzyczasie skontaktować miał się on z Admiralem Horthym. Z wiadomością tą wśród b. dużych trudności dotarliśmy przez linie niemieckie do pułk. Karola, dowódcy Mokotowa, który oświadczył, że za wyczyn ten zostaje przedstawiony do najwyższego odznaczenia i uzyskuje nominację na kaprała A.K. Według obecnych przy tej rozmowie odznaczeniem tym było Virtuti Militari, którego ze względu na działania bojowe nie otrzymałem.

Do prowadzenia dalszych pertraktacji gen. Bór wyznaczył pułk. Szymona /pseudonim/, któremu gen. Lengel w bezpośrednich rozmowach wyraził zgodę na przejście dywizji na stronę polską, o ile Dowództwo Armii Radzieckiej potraktuje ich jako sojuszników.

Ze względu na karygodny brak łączności Dowództwa Powstania z Armią Radziecką nie udzielono im wymaganego oświadczenia, Należy zaznaczyć, że w wypadku przejścia trzech doskonale uzbrojonych dywizji los Powstania uległby całkowitej zmianie.

Dowództwo węgierskie, pomimo nie dojdęcia do zasadniczych uzgodnień, pragnąc przynajmniej w pewnym stopniu dopomóc Powstaniu zobowiązało się przekazać baterie armat, oraz broń przeciwczołgową powstańcom, pozostawiając ją w lesie po przejściu na nowe stanowiska. Dla przejścia baterii pułk. Karol delegował majora Szopińskiego - pseudonim Szopa, oraz grupę artylerzystów, którzy mieli z oddziałem stacjonującym w lasach przejąć baterie i przebieć się z nimi do Warszawy. Prowadząc wraz z plut. Rogalskim majora Szopińskiego i jego łącznikę przez linie niemieckie do Zalesia, zostaliśmy zatrzymani przez hitlerowców, Po bardzo ciężkich przejściach i ucieczce, dzieląc się na dwie partie, dotarliśmy do gen. Lengla, któremu doręczyliśmy pismo pułkownika Karola.

Droga moja do Zalesia szła przez Pruszków, z którego udało mi się uciec. Ze względu na rozbitcie podążających za nami artylerzystów, nie udało się przejąć broni od Węgrów. /zaświadczenie 2 i 3/ |

Semke w y
/P

Przesyłam informacje dot. działań mojego ojca w Powstaniu pisane jego ręką.

Dane osobowe:

Roman Szuchniewicz - kapral z cenzusem ps. "Szerszeń"